Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok I. Nr. 119. || Piątek 7-go sierpnia 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Zródło potęgi, czy stały, bolesny upływ krwi?

Polska nie miała dotychczas możności zbudować planu swej wielkiej polityki. Poprostu nie mogło się to stać w okresie dwunastoletniego jej państwowego egzystowania i to nie tylko z przyczyny, iż lata te wypełniły kryzysy wojenne, polityczne i ekonomiczne, lecz przedewszystkiem dlatego, że było ich wogóle zamało.

Bo cóż rozumimy pod pojęciem wielkiej polityki. Jużcić nie wielką grę dyplomatyczną, obliczoną na osiągnięcie celów bliskich i doraźnych; nie piękne mowy ministrów i parlamentarzystów. Wielką jest polityka, obejmująca całokształt interesów narodu i wskazująca dla nich praktyczne rozwiązania.

Tymczasem okoliczności zmuszają nasze państwo do ciągłego wysiłku defenzywnego, do obrony elementarnych podstaw jego egzystencji, do prowadzenia polityki wegetacyjnej. Z drugiej strony to, co nazywamy wielką polityką, musi mieć i jedynie mieć może oparcie w sposobie odczuwania i myślenia całego narodu.

Zatem, polityka taka powstaje niejako samorodnie z licznych warstwic przeżyć i doświadczeń narodu, przetworzonych na praktyczne przesłanki i wolę działania.

Nie ulega np. wątpliwości, iż wynikiem przeżyć w okresie rządów, uzależnionych od sejmu i paroletniego wskazywania społeczeństwu źródła zła tego okresu, jest wykrystalizowanie w sposobie myślenia obywateli odczucia potrzeby skorygowania ustroju w kierunku rozluźnienia węzłów, któremi władza ustawodawcza krępowała swego jeńca-władzę wykonawczą, i poparcie tego odczucia wolą realizacji powszechnie uświadomionej konieczności.

W ten sposób utrwala się jeden z zasadniczych faktorów wielkiej polityki polskiej, bo problem ustroju. I niema w tej dziedzinie innego sposobu, jak nawarstwianie się przeżyć w czasie. Gdybyśmy zechcieli rozstrzygać definitywnie problem ustrojowy w maju 1926, siłą autorytetu Marszałka Piłsudskiego, rozstrzygnięcie to niewątpliwie wyprzedziłoby proces dojrzewania świadomości powszechnej i całe dzieło byłoby narażone na wszelkie możliwe w tych wypadkach skutki.

Ta mała dokumentacja naszej tezy, iż wielka polityka powstaje niejako samorodnie, a w każdym razie że wyrasta ona ze świadomości zbiorowej dążeń narodu, prowadzi nas do innego wniosku, a mianowicie o potrzebie aktualizowania i przepracowywania poprzez liczne próby przynajmniej najważniejszych zagadnień owej polityki wielkiej.

Oto takie, najniewątpliwiej podstawowe, zagadnienie.

Polska posiada ponad 30 miljonów obywateli, przy rocznym przyroście, wynoszącym 500 tysięcy głów. Za lat dziesięć już liczba ludności wzrośnie do 36 miljonów, a przyrost do 600 tys. Mało tego. Ne świecie, poza Polską żyje około 8 miljonów Polaków. Ta emigracja jest wynikiem trudności wyżywienia i zatrudnienia przez ojczyznę wszystkich jej dzieci. I emigracja ta z roku na rok wzrasta i najniewątpliwiej wzrastać będzie.

A jeśli tak, czyż nie narzuca się samo przez się zagadnienie: czy to zjawisko ma być źródłem siły i wielkości naszego narodu, czy też ma ono oznaczać stały upływ krwi z narodowego organizmu przy akompanjamencie bólu wysyłania każdego roku setek tysięcy ludzi — dla Polski na przepadłe, dla narodu na zatracenie.

Naród żywy, mający przed sobą przyszłość, może wybrać dla siebie tylko pierwszą część tego dylematu i przetworzyć go na plan działania. Nasza emigracja musi być źródłem naszej siły, naszego w świecie znaczenia, naszej — w rozsądnem pojmowaniu — mocarstwowości.

Już dzisiaj logika sytuacji ma swoją wielką wymowę.

8 miljonów Polaków w świecie, to niewątpliwy tytuł do posiadania, jeśli nawet narazie nie de jure, to już napewno de facto, kolonji.

8 miljonów Polaków w świecie to podstawa dla wielkiego handlu światowego polskiego, to ogromny odbiorca produktów przemysłu krajowego i odwrotnie, wielki i oczywiście tańszy dostawca artykułów przetwarzanych i hodowanych przezeń w krajach emigracyjnych a potrzebnych Polsce.

Oto zaledwie wątły zarys możliwości. Możliwości? Nie! — pilnej, palącej, nieodpartej konieczności.

Jeśli nie została ona jeszcze uświadomiona społeczeństwu, nie świadczy to przeciw niej, ani też nie znaczy, iż praca w tym kierunku nie została jeszcze rozpoczęta.

Owszem, jest rozpoczęta i to z wielkim zapałem przez Ligę Morską i Kolonjalną. Dowiadujemy się o pierwszych krokach na tej wielkiej drodze z gorącej i świetnie argumentowanej broszury prezesa Ligi gen. Orlicza-Dreszera, publikacji, która winna przeorać i wzbudzić świadomość narodową.

Podjęta została przez grono dzielnych ludzi potężna inicjatywa. Zaktualizowane zostało wspaniałe zadanie.

Podjęto kapitalny czyn.

Niechże i publicysta spełni swe zadanie, sygnalizujące o tem społeczeństwu.

Habdank.

Po zgonie min. Czerwińskiego.

Pogrzeb odbędzie się w piątek na koszt państwa. — Udział w pogrzebie wezmą: cały rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej zapowiedział przyjazd do stolicy, celem wzięcia udziału w oddaniu ostatniej posługi cieniom ministra. — Jak umierał szef oświaty w państwie?

WARSZAWA. Pogrzeb ś. p. min. Czerwińskiego odbędzie się w piątek, a wezmą w nim udział wszyscy członkowie rządu, obaj marszałkowie Sejmu i Senatu oraz liczni posłowie i senatorowie, którzy na dzień ten przybyć mają do Warszawy.

Pogrzeb odbędzie się na koszt rządu.

Trumna ze zwłokami spocznie najprzód w górnym kościele św. Krzyża, gdzie w piątek o godz. 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, celebrowane przez arcybiskupa warszawskiego, ks. kardynała Kakowskiego.

Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, bawiący na wywczasach w Wiśle, zapowiedział swój przyjazd do stolicy, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. ministra Sławomira Czerwińskiego.

WARSZAWA. Powrócił do stolicy w-premjer p. Pieracki, przerywając swój urlop, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu ministrowi.

Ostatnie chwile ś. p. ministra Czerwińskiego.

WARSZAWA. Katolicka Agencja Prasowa donosi:

„Kilka godzin przed śmiercią odbyła się na żądanie rodziny w intencji chorego Msza św. przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościołku OO. Redemptorystów. Następnie o. Piotrowski, Redemptorysta, udzielił choremu absolucyj i ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Chory kilka razy przed śmiercią całował krzyż i z krzyżem w ręku zmarł.

Parę dni przed śmiercią do chorego napisał list nucjusz apostolski, msgr. Marmaggi, w którym, wyrażając swe żywe współczucie, wskazywał na miłość i miłosierdzie Boże i dodawał otuchy.

Chory, wzruszony głęboko, przesłał ks. nuncjuszowi najgorętsze wyrazy wdzięczności".

Kto pokieruje Ministerstwem W. R. i O. P.?

Kierownictwo Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego obejmuje — wobec zgonu min. Czerwińskiego — wiceminister ks. Żongołłowicz; powołanie nowego ministra, jak słychać, nastąpi nieprędko.

W rocznicę Kadrówki.

Uroczysty wymarsz z Oleandrów Krakowskich.

KRAKÓW. Wczoraj, jako w przeddzień rocznicy wymarszu Kadrówki, odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i miejskich, delegacje oficerskie pułków garnizonu krakowskiego oraz obywatelstwo miejscowe. Wśród obecnych byli w-wojewoda Bilek, prez. m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski, płk. Bolesławicz, płk. Mond, w-prez. Ostrowski, starosta Wnęk, starosta grodzki Małaszyński, delegat kom. głównej Zw. strzeleckiego z Warszawy płk. Rusin, przedstawiciele konsulatów zagranicznych i wielu innych. W głównej nawie kościoła umieściły się delegacje ze sztandarami Zw. Obrońców Ojczyzny, Strzelca, Zw. Legjonistów, Zw. Legji mocarstwowej oraz wszystkich cechów krakowskich. O godz. 18-tej Radjo Polskie nadało koncert, wieczorem zaś o godz. 20-tej po capstrzyku orkiestr wojskowych wyruszył z przed głównej warty z rynku pochód do Oleandrów, gdzie nastąpiło odczytanie historycznego rozkazu Komendanta Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 roku, oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej w nowo wzniesiony gmach Domu wycieczkowego, który stanął na pamiętnej łączcze, skąd w swoim czasie wyruszyła bohaterska garstka bojowników o wolność Polski.

Dziś w czwartek o godz. 5.30 rano odbył się w Oleandrach przegląd 27 drużyn marszowych, które po przemówieniu prezydenta miasta płk. Beliny-Prażmowskiego i po błogosławieństwie kapłańskiem nastąpił wymarsz szlakiem Kadrówki na pierwszy etap Kraków — Miechów, długości 44 kl.

Marszałek nie pojedzie do Tarnowa.

WARSZAWA. W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że Marszałek Piłsudski nie weźmie udziału w zjeździe legjonistów w Tarnowie, ponieważ nawał prac, niecierpiących zwłoki, nie pozwala mu opuścić stolicy.

Urzędnicy u ministra skarbu.

Ciekawy i celowy plan właściwych oszczędności przedstawiła ministrowi delegacja zrzeszeń urzędniczych.

WARSZAWA. Przedstawiciele Zjednoczenia Związków i Stowarzyszeń pracowników państwowych, zgłosili się na audjencję do p. ministra skarbu, Jana Piłsudskiego.

Delegacja przedłożyła p. ministrowi memorjał, wskazujący nowe środki oszczędności państwa i podający możliwość znacznego zwiększenia dochodów skarbowych.

Wnioski te wskazują możliwość zwiększenia dochodów państwa, bez potrzeby obniżenia poborów urzędniczych, o przeszło 200 miljonów złotych.

Między innemi zaproponowały Związki p. min. Piłsudskiemu następujące źródła dochodów: 1) podniesienie opłat od spadków i darowizn, 2) obłożenie podatkiem tow. wyścigów konnych, 3) upaństwowienie rejentur i stanowisk komorników, 4) zwiększenie progresji podatku dochodowego od tantjem i pensyj dyrektorskich, oraz 5) ogólne podniesienie podatku dochodowego od uposażeń pracowników o 100 proc.

Projekt urzędniczy zostanie rozpatrzony przez rząd, a prawdopodobnie stanie się również przedmiotem obrad sejmowych.

Białorusini uciekają z Sowietów.

WILNO. Na pograniczu polsko-sowieckiem, na odcinku Rakowa, straże graniczne przytrzymały dwóch osobników. Jak się okazało byli to znani działacze białoruscy na terenie Białorusi sowieckiej, bracia Pietkiewiczowie.

Oświadczyli oni, że wobec represyj, stosowanych przez GPU. wobec pewnego odłamu działaczy kulturalno-oświatowych zmuszeni byli szukać schronienia po stronie polskiej.

Gwałtowny spadek pieniądza angielskiego.

LONDYN. Cały świat finansowy angielski jest niezwykle zaniepokojony spadkiem kursu funta sterlinga, który rozpoczął się w poniedziałek i trwa nadal. Zdawało się, że po otrzymaniu pożyczki 50-miljonowej na wzmocnienie podstawy złotej funta, kurs powinien raczej rosnąć a nie spadać.

Najtęższi finansiści zastanawiają się na łamach prasy nad przyczynami spadku kursu. Jedni dopatrują się tych przyczyn w przejęciu przez Francję transportu złota, wartości 850 tysięcy funtów sterlingów, które to złoto z Południowej Afryki przesyłane było do Londynu, w drodze jednak zostało skierowane do Paryża.

Inni finansiści przypuszczają, że to sfery giełdowe reagują zniżkę kursu na pożyczkę 50-miljonową, która wykazuje dość słaby stan finansów angielskich i oznacza ostateczną utratę przez Anglję stanowiska wpływowego na międzynarodowym rynku kredytu.

Żywy nieboszczyk.

BRZEŚĆ n-B. W czasie burzy we wsi Bieniakonie padł pod kuźnią piorun i poraził młodego kowala Adama Wojnisza. W drodze urzędowej stwierdzono zgon, sporządzono akt zejścia i zajęto się pogrzebem. Jednak gdy na usilne zaklęcia matki na cmentarzu przed samem spuszczeniem trumny do grobu otwarto trumnę, ujrzano ciało człowieka, jakby pogrążone we śnie. Wskutek niespodziewanego odkrycia ciało pozornie zmarłego odwieziono do domu i zawezwano lekarza. Doktór stwierdził, iż Wojnisz ma istotnie normalną temperaturę ciała, lecz serce jego nie działa. Pozornie zmarłemu występują na twarz rumieńce, zbudzić go jednak ze snu dotychczas nie można. (PAT).

Rozpaczliwe ratowanie „piatitetki".

Militaryzacja zagłębia donieckiego.

RYGA. Według ogłoszonych urzędowych danych sowieckich, produkcja węgla w zagłębiu donieckiem na Ukrainie, w ub. miesiącu wyniosła ogółem 3,980,000 ton, zamiast preliminowanych 7,000,000 ton. Rząd republiki ukraińskiej wydał odezwę do górników zagłębia donieckiego, w której zaznacza, że dalsze obniżenie produkcji węgla ukraińskiego uniemożliwi wykonanie 5-letniego planu gospodarczego. Wobec katastrofalnego położenia w sowieckim przemyśle węglowym, w Moskwie odbyła się narada wyższych czynników rządowych, na której postanowiono zmilitaryzować zagłębie donieckie, w razie, gdyby w miesiącu bieżącym sytuacja nie uległa poprawie. Przedsięwzięta ostatnio akcja zmobilizowania 10,000 robotników dla zatrudnienia w zagłębiu donieckiem zakończyła się całkowitem niepowodzeniem.

MOSKWA. Ze sprawozdań, przedstawionych komisarjatowi rolnictwa, wynika, iż na terytorjum Związku sowieckiego w dniu 25 lipca zbiórka siana była wykonana tylko około 48 proc. w stosunku do przewidzianego planu. W zimie bydło może pozostać bez pokarmów. (ATE.)

1 i pół miljarda niedoboru budżetowego w Niemczech.

BERLIN. Dotychczasowy niedobór budżetowy wzrósł do sumy 1.470 miljonów marek. Sfery miarodajne podkreślają, że zarządzenie nadzwyczajne, wprowadzone drogą dekretów, dotyczące zwyżek stawek podatkowych i nowych podatków nie mogło dać rezultatów w pierwszych kwartałach, gdyż wpływy z tego tytułu mogą się ujawnić dopiero w 3-im kwartale. (ATE).

Miecz ognisty nad Sowietami.

STOŁPCE. Onegdaj około godz. 10 wieczorem na północny wschód od Stołpców ukazał się na niebie ognisty miecz, który, według opowiadań naocznych świadków, przesunął się ku gwieździe polarnej i w pobliżu niej zmienił swój pierwotny kształt na wijącą się spiralnie błyskawicę, poczem pomknął ku Wielkiej Niedźwiedzicy i rozpłynął się w przestworzach.

Wśród zabobonnej ludności kresowej zjawisko to wywołało wiele różnych komentarzy.

Awanturniczy dyplomata egipski.

Niezwykłe zajście w ruchliwej dzielnicy Berlina.

BERLIN. Na jednej z najruchliwszych ulic Berlina wybuchła awantura, której bohaterem był egipski poseł dr. Hassan Pasza. Policjant, stojący na skrzyżowaniu ulic, spostrzegł auto prywatne, którego kierowca lekceważył najwidoczniej przepisy ruchu. Policjant auto zatrzymał i zażądał legitymacji od kierowcy.

Wtedy okazało się, że niezachowującym przepisów kierowcą jest poseł egipski w Berlinie, dr. Hassan Pasza.

Dyplomata zachował się bardzo agresywnie i wywołał czynną awanturę, pragnąc uwolnić się od opieki policjanta. Zebrał się tłum ludzi, wrogo odnoszących się do zatrzymanego dyplomaty, nieszanującego przepisów policyjnych. Dopiero na interwencję minist. spraw zagranicznych, policjant puścił zatrzymanego dyplomatę. W berlińskim świecie politycznym awantura ta wywołała niezwykłe wrażenie.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Niemcom na drogę do Rzymu.

Ironiczne uwagi dziennika paryskiego. — Prasa francuska zastrzega się. Uwagi prasy włoskiej o współpracy Włoch z Niemcami.

PARYŻ. Omawiając podróż do Rzymu ministrów niemieckich, dziennik „l'Ere Nouvelle" pisze m. in.: Przed wyjazdem do Rzymu dr. Brüning miał gest symboliczny — odmówił specjalnego pociągu i salonki, powołując się na konieczność oszczędzania. Chwali się to jemu. Jesteśmy nawet zdania, że kanclerz niemiecki mógł zadowolić się biletem 4-tej klasy, gdyż wie dobrze, że podróż do Rzymu nie przyniesie żadnych korzyści materjalnych i rząd niemiecki nie może łudzić się nadzieją, że wydatki, które podróż ta spowoduje, będą zwrócone. Italja nie jest bowiem w stanie zaawansować jednego lira Rzeszy niemieckiej. Gdyby nie starczyło jej śmiałości, to szukałaby raczej sposobności zaciągnięcia pożyczki dla siebie samej. Lecz wobec tego, pisze dalej „l'Ere Nouvelle": Jesteśmy w prawie zapytać poco kanclerz Brüning jedzie do Rzymu, czy jest to zwykła wizyta kurtuazyjna? Chwila nie jest ku temu odpowiednia. Czy też podróż ta nie ma na celu pewnych intryg. Jest to hipoteza dość niepokojąca, na której zmuszeni jesteśmy niestety się zatrzymać. Czy nie zamierza Italja obecnie wciągnąć Niemiec w kombinację, posiadającą pewne pokrewieństwo z ś.p. trójprzymierzem. Kwestja ta zasługuje, aby się nad nią poważnie zastanowić. W chwili gdy Francja bada sposoby przyjścia z pomocą Niemcom, w chwili, gdy powzięła ona już pierwsze zarządzenia w celu udzielenia tej pomocy, przeprowadza się pewną wrogą przeciw niej akcję. Podjęte są rokowania w celu opracowania projektu sojuszu, który nie wydaje się być powołanym do wzmocnienia pokoju. (PAT).

PARYŻ. Ostatnie przemówienie kanclerza Rzeszy, Brüninga, wygłoszone przez radjo, jest dziś szeroko komentowane przez prasę paryską, która przyjęła naogół mowę przychylnie, wysuwając jednak szereg zastrzeżeń. Niektóre dzienniki podkreślają te ustępy mowy kanclerza, w których dr. Brüning wypowiedział się za koniecznością współpracy międzynarodowej oraz za pogłębieniem stusunków niemiecko-francuskich. Dzienniki prawicowe stwierdzają, że dr. Brüning nie zastrzegł się kategorycznie przeciw ewentualności wciągnięcia grupy Hitlera i Hugenberga do rządu. „Figaro" podkreśla brak w przemówieniu Brüninga warunków materjalnych i moralnych, niezbędnych dla zapoczątkowania skutecznej współpracy międzynarodowej.

RZYM. Prasa rzymska zamieszcza komentarze o wizycie ministrów niemieckich, zapowiedzianej na piątek. „Lavoro" zaznacza, że wizyta odbędzie się w momencie szczególnie nadającym się do rozmów międzynarodowych. — W rozmowach rzymskich — zdaniem dziennika — omawiane będą problematy, interesujące oba kraje nie z punktu widzenia interesów poszczególnych państw, a jedynie w związku z centralnym problematem chwili obecnej, t. j. z rozbrojeniem i współpracą między narodami. Redaktor „Giornale d'Italia" Gayda w artykule wstępnym stwierdza, że nietylko punkty, podawane przez prasę niemiecką jako możliwe tematy rozmów rzymskich, będą omawiane w czasie wizyty.

RZYM. Zwraca uwagę akcentowanie w prasie włoskiej ścisłego związku wizyty ministrów niemieckich z całością punktu widzenia Włoch w stosunku do współpracy europejskiej.

„Massagero" w artykule redakcyjnym stwierdza, że nie można wyobrażać sobie stosunków włosko-niemieckich poza platformą współpracy kontynentalnej, do której zrealizowania stale przyczyniają się Włochy w myśl całokształtu potrzeb światowych i europejskich. (PAT).

Stimson i Mac Donald o rozbrojeniu i długach wojennych.

LONDYN. Zbliżony do partji socjalistycznej „Daily Herald" pisze, iż konferencja ministra spraw zagranicznych Stimsona z Mac Donaldem, która odbędzie się we wsi Rogat w Szkocji, będzie doniosłem wydarzeniem politycznem. Podczas tej konferencji obaj ministrowie poruszą ważne zagadnienia, dotyczące pokoju i finansowej stabilizacji świata.

Poruszana także będzie kwestja długów wojennych i rozbrojenia. St. Zjedn. i Anglja uważają, że konferencje w Paryżu i Londynie były pierwszym krokiem na drodze wielkich reform międzynarodowych. Obecnie jest okres przerwy i wypoczynek, po którym akcja rozpoczęta w lipcu będzie kontynuowana. (ATE).

Po olbrzymiej kradzieży na poczcie.

Wartość skradzionych znaczków pocztowych wynosi około 800 tysięcy złotych. — Cały łup wywieziony został z Warszawy na prowincję — Trudności w rozwiązaniu zagadki kradzieży z włamaniem.

Wartość zrabowanych znaczków pocztowych ze składnicy, mieszczącej się w pokoju opancerzonym w budynku dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie wynosi 726.768 zł., którą to sumę wykazały dotychczasowe obliczenia.

Nie są to jednak obliczenia ostateczne, o które w fazie toczącego się śledztwa i wstępnych badań trudno, możliwe przeto, co się dopiero w następstwie okaże, iż suma skradzionych znaczków 50-cio groszowych i 1-złotowych sięgnie jak mówią — miljona złotych.

Sprawców włamania dotychczas nie wykryto.

Śledztwo prowadzone jest pod wyłącznym i osobistym nadzorem wyższych oficerów warszawskiego urzędu śledczego.

Pewne nici, pochwycone w toku wstępnych dochodzeń i poufnych wywiadów, wskazują, iż łup z placu Napoleona został specjalnie przygotowanym samochodem wywieziony na szlak radomski.

W związku z tem, wydelegowano specjalnych wywiadowców w okolice Częstochowy, Kielc i Radomia.

Wśród sprawców włamania był prawdopodobnie ktoś, dobrze obznajmiony z faktycznym stanem rzeczy, z warunkami lokalnemi.

Mógł to być jeden ze zredukowanych niższych funkcjonarjuszy.

Dalsze śledztwo wykaże, ile prawdy jest w tej wersji, jakoteż i w innych, krążących dokoła tej sensacyjnej kradzieży, jednej z największych i dość skomplikowanych — ze względu na teren i okoliczności.

Na miejscu kradzieży złoczyńcy nie pozostawili żadnych konkretnych śladów ani też tego rodzaju dowodów, któreby przyczyniły się do rychłego rozwiązania zagadki.

Sądząc jednak z kilku posunięć w czasie wdrożonej akcji śledczej i wywiadów, prowadzonych obecnie poza Warszawą, spodziewać się należy, iż głośna obecnie sprawa olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych zostanie w najbliższych dniach zlikwidowana.

Policja jest na b. poważnym tropie. Rezultaty dotychczas osiągniętych badań muszą być trzymane w tajemnicy: tego wymaga dobro śledztwa.

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Jutro udaje się do Tarnowa na zjazd legjonistów delegacja węgierskiej grupy legjonistów, złożona z 4 osób z prezesem grupy Miklussym na czele.

— W przededniu jesiennej sesji Rady Ligi Narodów, a mianowicie w dniach 29, 30 i 31 bm. zbierze się w Genewie na 7 mą sesję kongres europejskich mniejszości narodowych.

— W związku z aresztowaniem sowieckiej misji handlowej w Buenos Aires rząd sowiecki postanowił zamknąć wszystkie oddziały przedstawicielstwa handlowego w Argentynie, oraz w innych republikach południowo - amerykańskich. Jednocześnie komisarjat handlu zagranicznego anulował wszystkie dotychczasowe zamówienia, poczynione w Argentynie.

— Porucznik estoński Petersons ustalił nowy rekord, skacząc ze spadochronem z samolotu, znajdującego się na wysokości 6800 metrów. Petersons wylądował w 15 minut po opuszczeniu samolotu, w odległości 8-miu kilometrów od miejsca, w którem dokonał skoku.

— W Brukseli odbyła się konferencja między delegatami francuskim i belgijskim, nad założeniem linji samolotowej Francja — Kongo belgijskie — Madagaskar. Przypuszczają, iż otwarcie jej nastąpi na wiosnę roku przyszłego.

— W pobliżu Bourget (Francja) spadł na ziemię samolot bombowy. Strzaskany aparat ogarnęły płomienie. Znajdujący się w pobliżu włościanie zdołali wyciągnąć z płonącego samolotu dwuch lotników wojskowych, którzy jednak w kilka chwil później zmarli wskutek ran i poparzenia.

— Dwaj lotnicy amerykańscy Robbins i Jones rozpoczęli na samolocie „Fort of Worth" nowy lot do Tokio.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 7 sierpnia: Kajetana W.
Wschód słońca: g. 4.06. Zachód 19.19.
Długość dnia 15 godz. 13 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Trzeci komisarjat policyjny w Częstochowie. Dowiadujemy się, że powiatowy komendant P. P., p. kom. Herr otrzymał od władz wyższych polecenie utworzenia w Częstochowie trzeciego komisarjatu, ze względu na konieczność wzmocnienia bezpieczeństwa i ułatwienia w załatwianiu spraw pomiędzy społeczeństwem a władzami policyjnemi.

Siedziba nowego komisarjatu mieścić się będzie prawdopodobnie w dzielnicy Ostatni Grosz.

Fakt ten powitać należy ze szczerem zadowoleniem, gdyż w mieście naszem, liczącem około 130 tys. mieszkańców, zamało jest posterunków policyjnych, gdy np. w Poznaniu, liczącym około 270 tys. mieszkańców, jest 8 komisarjatów policyjnych.

Ustawa inwalidzka. Obowiązująca w Polsce ustawa inwalidzka z dnia 18 marca 1921 r., zmieniona następnie w tytule ustawą z dnia 12 lutego 1924 r. (o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć lub zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową"), ustala ściśle w art. 2-im, jakie osoby należy uważać za inwalidów wojennych.

Przy interpretacji tego artykułu w stosunku do inwalidów, którzy uzyskali obywatelstwo polskie po dniu wejścia w życie ustawy inwalidzkiej, nasuwały się władzom administracyjnym pewne wątpliwości. Wątpliwości te usunęło obecnie minist. pracy i opieki społecznej, wyjaśniając, iż w chwili zgłoszenia roszczeń do zaopatrzenia inwalidzkiego jest konieczne istnienie dwu warunków uznania osoby za inwalidę wojennego: 1) pełnienie służby wojskowej i doznania uszkodzenia zdrowia na skutek tejże służby w pewnym, ściśle określonym czasie, oraz 2) posiadanie obywatelstwa polskiego, przyczem jest rzeczą obojętną, w jaki sposób inwalida uzyskał to obywatelstwo.

Kolejarze zwiedzają wybrzeże

Wycieczka kolejowego P. W. wyjeżdża w sobotę, specjalnym wagonem na Hel celem zwiedzenia polskiego wybrzeża.

Zasiłki magistrackie dla bezrobotnych. W czasie od 20 do 26 lipca wydział II-gi magistratu wypłacił zasiłki 862 bezrobotnym (499 mężczyznom i 363 kobietom) w sumie ogólnej 9,796.42 zł.

Posłowie Witos i Korfanty w przejeździe przez Częstochowę. Wczoraj o godzinie 17,09 pociągiem pośpiesznym dążącym z Krakowa do Warszawy, przejechali przez nasze miasto posłowie Witos i Korfanty. Posłowie siedzieli przy oknie w wagonie restauracyjnym.

Obowiązek tępienia szczurów. Na murach naszego miasta ukazało się zarządzenie, podpisane przez p. Kom. Mazura i dr. Parnowskiego, naczelnika Wydziału Zdrowia, dotyczące tępienia szczurów na obszarze Częstochowy. W swoim czasie dość obszernie wspominaliśmy o doniosłości znaczenia tępienia szczurów, które są roznosicielami chorób zakaźnych i innych. Ogólnie tępienie szczurów zostało naznaczone na terenie Częstochowy na 15, 16 i 17 września b.r. Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele nieruchomości, właściciele piekarń, zakładów masarskich i t.p. Wyżej wspomniani winni są nabyć trutki na szczury w Wydziale Zdrowia Publicznego (Dąbrowskiego 10). Winni niespełnienia powyższych obowiązków ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny 1,000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy, względnie obu karom łącznie. Sądzimy, że całe społeczeństwo wystąpi solidarnie w interesie własnym do tępienia szkodników i zastosuje się całkowicie do zarządzenia władz.

Wycieczka do Ojcowa. Częst. Tow. Cykl. i Mot. urządza każdego roku wycieczkę dla kolarzy zrzeszonych i sympatyków, do Ojcowa, nad malowniczą doliną rzeki Prądnik.

Wycieczka rowerzystów wyruszy w sobotę, 14 b. m. po południu, aby dać możność wycieczkowiczom przez dwa dni świąt zwiedzenia starych zabytków, a w szczególności grot króla Władysława Łokietka, wodospadów rzecznych i źródeł zdrojowych.

Nowy statut korpusów kadetów. Marszałek Piłsudski zatwierdził nowy statut Korpusów Kadetów.

Statut ten przyznaje absolwentom Korpusów Kadetów prawa takie same same, jak gdyby skończyli kurs unitarny Szkoły Podchorążych Piechoty, a więc temsamem dla absolwentów Korpusów Kadetów skraca czas pobytu w Szkole Podchorążych do dwu lat (normalnie trzy lata) i umożliwia otrzymanie stopnia podporucznika o jeden rok wcześniej. Nadto od bieżącego roku szkolnego statut ten wprowadza stypendjum państwowe dla kadetów, które nie podlega zwrotowi w przyszłości, w wypadku nie poświęcenia się zawodowej służbie wojskowej. Warunki przyjęcia do Korpusów Kadetów pozostały nagół te same. Można je otrzymać w korpusach Kadetów. Termin składania podań do dnia dziesiątego sierpnia.

Przyrost ludności w Polsce. Według danych głównego urzędu statystycznego, ruch naturalny ludności w Polsce w ostatniem pięcioleciu przedstawiał się jak następuje: w latach 1926 — 1930 przeciętnie rocznie małżeństw zawierano 282.000, urodzeń żywych było 987.000, zgonów — 515.000, przeciętny zatem roczny przyrost naturalny wynosił w tym okresie 472 000.

Przyrost naturalny w poszczególnych latach przedstawiał się jak następuje: w r. 1926 — 456.000, w r. 1927 — 433.000, w r. 1928 — 479.000, w r. 1929 — 468.000, i w r. 1930 — 526.000 osób.

Procentowo w stosunku do całej ludności Polski przeciętny przyrost naturalny w latach 1926 — 30 wynosił 15,7 proc.

Tajemnicze zniknięcie urzędnika.

W niewytłumaczony sposób zaginął asesor Wydziału II-go ruchu P. K. P.

Wielką sensację w mieście naszem wywołał fakt tajemniczego zniknięcia urzędnika wydziału ruchu (ul. Kościuszki), asesora Stanisława Orłowskiego, o którym od czasu z niedzieli 2-go na poniedziałek 3-go b. m., zaginął wszelki ślad.

Orłowski, liczący lat zgórą 40, należał do bardzo solidnych urzędników, wszystko, co pozostało po jego urzędowaniu, znajduje się we wzorowym porządku, to też zniknięcie jest istotnie wielką zagadką.

W sobotę po poł. Orłowski odwiedził swą żonę w Krakowie, skąd wrócił, w nocy z niedzieli na poniedziałek, rozmawiał przez chwilę w poczekalni dworca z kolejarzami, którym oświadczył, że udaje się na spoczynek.

W poniedziałek o 8-mej rano powinien był stawić się — jak zwykle w biurze, lecz do dnia dzisiejszego niema po nim śladu. Wobec tego władze wszczęły dochodzenia, przeszukując mieszkanie Orłowskiego, oraz stojące na bocznicach wagony kolejowe, w przypuszczeniu, iż może tam uda się go znaleźć, a ponieważ poszukiwania nie dały wyniku, powiadomiono o zaginięciu żonę, która też przyjechała do Częstochowy w czwartek o godz. 11.30.

Zaginiony w tajemniczy sposób wzorowy urzędnik miał przy sobie własne pieniądze, nie jest przeto rzeczą wykluczoną, iż został podstępnie wciągnięty do jakiejś spelunki, obrabowany, a może nawet zamordowany, zwłaszcza, że w Częstochowie już kilku kolejarzy było wciągniętych w zasadzkę przez tutejszy świat podziemny.

W zagadkowej tej sprawie władze prowadzą energiczne dochodzenie.

Echa zbrodni głuchoniemego. Redakcję naszą odwiedził p. Edward Fuchs, portjer huty na Zaciszu, ciężko poraniony nożem przez głuchoniemego awanturnika Marjana Cyranowskiego w ub. sobotę. P. Fuchs po przebyciu kilku dni w szpitalu, gdzie otaczano go szczególną opieką, opuścił mury szpitalne w środę po południu. Chory, chociaż jeszcze bardzo osłabiony, czuje się dobrze i ma nadzieję całkowicie odzyskać zdrowie.

Zbrodniczy Cyranowski znajduje się nadal pod kluczem i odpowiadać będzie przed sądem za napad oraz ciężkie uszkodzenie ciała człowieka, stojącego na straży porządku przed wspomnianą hutą.

„Hej, ta trójka!" Pp. Jakób Kabot (Narutowicza 32), Zygmunt Kowalski (Kawia 6) i Ludwik Mielan (tamże), tworzyli spółkę z „nieograniczoną bezczelością". Hultajska trójka, czy pod wpływem gazu, czy poprostu w przystępie dobrego humoru poczęła się, awanturować na ulicy, co wpadło w oko policjantowi, spełniającemu wiernie swe obowiązki, podszedł tedy do wspomnianej „trójki" i zawołał: „Za zakłócenie spokoju publicznego zrobimy panom protokólik, aby na przyszłość odechciało się panom robienia awantur". Jak powiedział, tak i zrobił, a przesadni amatorzy wolności, spuścili sromotnie głowy i powędrowali do swych domów.

Ukarany spryt złodziejski pana Franciszka. Franciszek Kubisiewicz, lat 45 (Nadrzeczna 54), mimo poważnego wieku, był nietylko amatorem owoców, a zwłaszcza cudzych, lecz i wielkim smakoszem. Wady te ujdą wprawdzie młodzikowi, ale nigdy tak poważnemu jegomościowi, jakim był wyżej wspomniany. Przywary są zasadniczo, rzeczą ludzką, ale b. często prowadzą ludzi jeśli już nie do zguby, to przynajmniej do pewnych występków.

Traf chciał, że na Nowy Rynek zajechał wóz p. Wincentego Maryniaka (Okrzei 76), naładowany workami, pełnemi jabłek. Owoce, a więc i jabłka, jak już wspominaliśmy były słabą stroną p. Franciszka, to też w przystępie „nieokreślonego sentymentu" ściągnął z wozu p. Maryniaka pełen worek jabłek, wartości 19 złotych. Nie długo jednak cieszył się „zdobywca" swym „skarbem", został bowiem natychmiast przychwycony przez posterunkowego i zaprowadzony do komisarjatu, jabłka zaś powędrowały z powrotem do rąk prawowitego właściciela.

Krewki p. Polaczkiewicz. Między p. Stefanem Karonem, a Stanisławem Polaczkiewiczem dochodziło do sprzeczek. Kroniki milczą o temacie sprzeczek, niewiadomo również co p. Polaczkiewicz miał do zarzucenia p. Stefanowi lub odwrotnie, faktem jest jednak, że p. Stanisław natknął się na p. Stefana na ulicy i pobił go dość dotkliwie. Pan Karon zameldował o całem zajściu policji.

Niewarto wdawać się w rozmowę... P. Lucjan Brzęczkowski, zam. w Brzeźnicy, jeździł na linji Brzeźnica—Częstochowa. Jako kierowca autobusu, moralnie i prawnie odpowiedzialny za całość i życie swych pasażerów, musiał podczas całej jazdy milczeć, pilnie zważając na drogę. A że człowiek, jak to zresztą słusznie spostrzegli mędrcy starożytni: „jest zwierzęciem towarzyskiem" przeto ucieszył się pan Lucjan bardzo, gdy podczas remontowania i czyszczenia przez niego autobusu na podwórku domu nr. 24 przy ul. Najśw. Marji Panny Marji podszedł doń nieznany mu bliżej osobnik i wdał się z nim w pogawędkę.

Po pewnym czasie „miły" nieznajomy odszedł i, jak się później okazało — zabrał z sobą paczkę papierosów, wartości 70 groszy, która najspokojniej w świecie leżała sobie cichutko w marynarce p. Brzęczkowskiego, wiszącej w autobusie. P. Lucjan, zmartwiony może bardziej swem rozczarowaniem do ludzi, niż stratą papierosów, doniósł o tem policji.

Przez „miłość" do gruszek, zmuszony do zmiany mieszkania. Obecny sezon należałoby, miast ogórkowego, nazwać poprostu owocowym, lub bodaj gruszkowym, chociażby z tego powodu, że niema dnia, któregoby ktoś komuś nie „gwizdnął" z ogrodu owoców. Dzisiejszy dzień również, można śmiało powiedzieć, rozpoczął się pod znakiem „owocobrania„. Już o godz. 3-ej nad ranem, zakradł się niejaki Piotr Machnik (Brzeźnicka 7-9) do ogrodu, należącego do fabryki „Iron" (Kościuszki 5) i nakradł do worka — bagatela 10 kg. gruszek. W najlepszej myśli wracał do domu, a tu nagle — stop, natknął się na policjanta, który poczuł do p. Jana jakiś sentyment, inaczej mówiąc p. Jan niebardzo mu się spodobał, to też podszedł doń i stwierdził, że jak na sezon ogórkowy — obłowił się dość dobrze. No ale cóż z tego—kiedy niedługo cieszył się pan Jan swą zdobyczą, gdyż gruszki mu odebrano, a nadto kazano mu się przeprowadzić do nowego i to bezpłatnego mieszkania, do więzienia.

Ś. P.

EUGENJUSZ GEMBALSKI

były pracownik kolejowy Biura II oddziału Ruchu w Częstochowie,

zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dn. 5 sierpnia 1931 r. przeżywszy lat 23.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala przy ul. Ciemnej, nastąpi w czwartek dn. 6 sierpnia o godz. 4-ej pp. do Katedry, poczem na cmentarz miejscowy na Kulach.

O czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Koledzy i współpracownicy.

Wyrafinowani oszuści pod kluczem.

Pobierali od łatwowiernych zaliczki na rzecz nieistniejących instytucyj.— Zakończenie dochodzenia prokuratorskiego.

„...Że oszuści się mnożą, choć ich nikt nie sieje, stare to dzieje".

W początkach lipca b. r. przybyli do naszego miasta dwaj eleganccy młodzieńcy, którzy po rozejrzeniu się w stosunkach częstochowskich najęli lokal przy ulicy Kościuszki 62, w którym założyli biura bardzo pomysłowej instytucji pod firmą „Związek Obrony Wierzytelności i Prawa Własności".

Firma ta już w krótkim czasie, dzięki umiejętnej reklamie, zyskała liczny zastęp klijentów, tembardziej, że obiecywała wycofanie wszelkich przedwojennych należytości w 100 procentowej wysokości od władz okupacyjnych.

Od członków pobierano składki w wysokości 8 zł. miesięcznie. W ten sposób naciągnięto przeszło 350 osób. Po pewnym czasie władze miejscowe zainteresowały się dobrze prosperującą firmą, przedewszystkiem dlatego, że oszuści nie zalegalizowali statutu swego przedsiębiorstwa, ustalono również, że cały związek o szumnym tytule był jedynie zręczną kombinacją oszustów, niejakiego Józefa Świętego, który jak na świętego przystało, przeczuwając, że coś się święci, znikł jak kamfora i Fr. Portz, który podążył również w ślady godnego sobie kompana.

W dniu wczorajszym dopiero zakończyła prokuratura dochodzenie w sprawie powyższej, wobec czego wyszły i inne sprawki **oszustów** na jaw, które ze względu na toczące się śledztwo trzymane były w tajemnicy.

Święty, po ucieczce z Częstochowy, założył w Mysłowicach Kasę Budowlano-Oszczędnościową, której filie znajdowały się m. in. w Kielcach i Częstochowie. Na terenie naszego miasta zaangażował oszust, nieświadomego jego matactw, niejakiego Bronisława Moskalika, zam. w Przyrowie, który zajął się ściąganiem wpisowego od osób, chących otrzymać w rzekomej kasie większe kredyty. Tym razem wkłady były znacznie większe niż poprzednio, bo sięgały do kilkuset złotych. W ten sposób Moskalik zebrał 6 tysięcy złotych, poczem przesłał tę sumę Świętemu do Mysłowic.

Ponieważ w wielu innych miastach znajdowały się instytucje o podobnych nazwach, policja zarządziła rewizję ksiąg. Wówczas wyszły na jaw olbrzymie oszustwa zręcznych oszustów, których w tych dniach aresztowano w Mysłowicach.

Ponieważ dochodzenie prokuratorskie o czem wspomnieliśmy wyżej, zostało całkowicie skończone, już w najbliższym czasie należy się spodziewać procesu pomysłowych naciągaczy.

Wolne głosy.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 114 z 1 sierpnia b. r. „Słowa Częstochowskiego" w kronice ukazała się notatka p. t. „Brzydki postępek pana Ryszarda".

Nie mogąc się pogodzić z mijającem się z prawdą oświetleniem faktu, podanego przez Stanisława Ślęzaka (Sowińskiego 50), jakobym wypożyczył od niego spodnie i nie zwrócił mu tychże—proszę najuprzejmiej Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma następującego sprostowania:

Spodnie, o których mowa w powyższej notatce, stanowiły i stanowią moją własność i nigdy nie należały do Ślęzaka. Jedynie miałem te spodnie sprzedać Ślęzakowi i otrzymałem za nie tylko połowę należności, odmawiając wydania spodni do czasu uiszczenia przez Ślęzaka reszty należności. Co się tyczy butów, to jest to zwykłą fantazją, gdyż o żadnych butach nic nie wiem.

Częstochowa, 4 | VIII 1931 r.

Ryszard Imiołczyk
Stradom — Reymonta 16.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO:

Podpalacz puścił z dymem dwa gospodarstwa.

We wsi Szyszków, gm. Lipie, w zabudowaniach p. Stanisława Frensa powstał pożar, który po pewnym czasie przeniósł się na sąsiednie zabudowania pp. Jana Janika i Antoniego Szlachcica. Pastwą ognia padły całkowicie wspomniane zabudowania, nadto sprzęty domowe, liczny inwentarz żywy. Ogólne straty wynoszą 8 tysięcy zł. Jak ustalło dochodzenie, pożar powstał z podpalenia. Policja poszukuje zbrodniczego podpalacza.

Groźny pożar w Komorowie.

We wtorek o godz. 13-tej z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchnął groźny pożar w zabudowaniach p. Franciszka Seniora w Komorowie. Płomienie szybko ogarnęły całe gospodarstwo, które spłonęło. W ogniu zginął także koń, nie zdołano go bowiem w porę wyprowadzić. Straty wynoszą 7 tys. zł.

Z KRAJU.

Zmiany osobowe w wojsku.

Dziennik personalny Ministerstwa Spraw Wojsk. przynosi szereg zmian per sonalnych w korpusie oficerskim.

Zastępcą I-go wiceministra M.S.Wojsk. mianowany został gen. Tadeusz Kasprzycki, zastępcą II-go wiceministra pułk. Władysław Langner; dowódcą D. O. K. I gen. Czesław Jarnuszkiewicz, d-cą 19 tej dywizji piechoty płk. Tadeusz Petrażycki, dotychczasowy od lat 10-ciu łącznik pomiędzy M.S.Wojsk. a Sejmem.

W stan spoczynku przeniesiono 22 oficerów, w tem 7 pułkowników i podpułkowników, na podstawie art. 72 ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów 99 oficerów, m. in. gen. Skierskiego, gen. Wróblewskiego, pułk. Jura-Gorzechowskiego i innych.

Szefem oddziału III sztabu gł. mianowany został pułk. Maciej Berdel, zastępca szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej płk. Jurgielewicz, komendantem placu w Wilnie ppułk. Blocki, we Lwowie ppułk. Kuczyński, zastępcą szefa departamentu piechoty M. S. Wojsk. ppułk. Stefan Kowalski, zastępcą dowódcy K. O. P. pułk. Przyjałkowski.

Do Ministerstwa Spraw Wewn. przydzielono 5 oficerów, do M. S. Z. dwuch.

Odnowienie Ostrej Bramy.

Roboty restauracyjne w kaplicy Ostrobramskiej posuwają się w szybkiem tempie pod nadzorem komisji złożonej z inżynierów i artystów z konserwatorem dr. Lorentzem na czele. W całej kaplicy odbito stare tynki. Od dołu, do wysokości dwu metrów, ściany kaplicy będą pokryte dębową boazerją ze srebrnemi okuciami. Na boazerji rozwieszone będą wota, licznie składane przez pątników. Tak samo boazerją pokryte będą ściany w zakrystji, przedsionku i korytarzu, prowadzącym do kaplicy. Stiuki na mensie i kolumnie ołtarzowej będą odnowione. Kaplica otrzyma altare fiscum. Los dotychczasowych ozdób na sklepieniach nie jest jeszcze zdecydowany. O ile okaże się, że posiadają one jakąś wartość zabytkową, będą zakonserwowane i odnowione. W przeciwnym razie zostaną usunięte. Na ścianach kaplicy i zakrystji nie znaleziono żadnych ozdób ani malowideł, zasługujących na konserwację.

Samochód policyjny
pod kołami pociągu.

Samochód osobowy marki Ford, należący do komendy śląskiej policji wojewódzkiej, został rozbity pod Pszczyną, przez pociąg towarowy. Szofer cudem tylko uniknął śmierci. Dochodzenia wykazały, że strażnik kolejowy nie zamknął na czas zapory, a szofer, z powodu silnej mgły nie zauważył nadjeżdżającego pociągu. Siłą uderzenia szofer został wyrzucony z wozu i w ten sposób ocalał. Strażnik kolejowy został zawieszony w urzędowaniu.

Tajemniczy narkotyk indjański okazuje się skutecznem lekarstwem.

Podróżni, którzy zwiedzali dorzecze rzeki Amazonki opowiadają, że tamtejsi Indjanie używają pewnego napoju, który działa odurzająco i wywołuje rozkoszne halucynacje.

Anglik Gordon Moreagh był obecny na pewnej uroczystości, której celem było wypędzanie z członków osady złego ducha, zapomocą chłosty.

Otóż „opętani“ przez złego ducha, którzy mieli być poddani bolesnej ceremonji, pili ów napój, zwany kaapi, dla dodania sobie odwagi, a może i znieczulenia skóry.

Obecnie udało się odkryć roślinę, z której Indjanie warzą kaapi, co pozwoliło dokładniej poznać i sam napój.

Rośliną jest gatunek ljany, która zawiera pewną substancję, zwaną banisteryna.

Pies, któremu zastrzyknięto 1 | 10 grama tej substancji, zaczął po zastrzyku objawiać niezwykły niepokój, rzucał się na każdego, biegał po klatce, wkońcu stracił zdolność utrzymywania równowagi i przewrócił się.

Objawy zatrucia ustąpiły dopiero po 3-ch godzinach.

Okazało się, że banisteryna ma doniosłe znaczenie dla medycyny.

Zaczęto mianowicie stosować ją skutecznie w wypadkach zapalenia mózgu, dla usunięcia objawów, jakie zwykle po tej chorobie pozostają.

Prawdziwie po amerykańsku.

17-krotny morderca, szefem policji.

W Wheelwright, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zmarł w wieku lat 50, szef miejscowej policji i szeryf powiatu Floynd, niejaki Bad John Hall.

Bad John Hall był w młodocianym wieku oskarżony 7 razy o morderstwo, ale zawsze udało mu się uniknąć kary. Sądy bowiem, z braku dowodów winy zwalniały go od odpowiedzialności, chociaż ogólnie wiedziano, że przypisywane mu morderstwa jego właśnie były dziełem.

Władze powiatowe pragnąc oszczędzić kosztów procesu, a także sądząc, że to tylko nawróci zbrodniarza, mianowały go szefem policji w Wheelwright i szeryfem powiatu Floynd.

Będąc już na wysokiem stanowisku urzędnika policji, Hall zabił jeszcze kilku ludzi, ale nigdy nie był pociągany za to do odpowiedzialności, jako że p. szeryf miał zawsze rację.

Bad John Hall określał się jako typ zdecydowanego degenerata, awanturnika i pijaka.

W obawie przed zemstą, nosił on na piersiach stalowy pancerz, którego nawet na łożu śmierci nie pozwolił zdjąć z siebie.

Po śmierci Halla zawezwano kowala, który rozkuł go ze stalowych blach.

Do ostatniej też chwili swego żywota Hall nie chciał rozstać się z dwoma wielkiemi i wiecznie nabitemi rewolwerami.

Zmarły szeryf zbój był prawdziwym postrachem całej okolicy, to też po jego śmierci mieszkańcy powiatu i sąsiednich okolic Floynd odetchnęli z ulgą.

Sensacją dla mieszkańców Floynd było ukazanie się na pogrzebie groźnego opryszka, trzech jego przystojnych żon i 30 dzieci.

Zamach samobójczy Rosjanina
na stacji w Szczakowej.

W tych dniach targnął się na swe życie na stacji w Szczakowej, azylant rosyjski, Dymitr Chrapunow przez wypicie jakiegoś płynu. Bezpryztomnemu Chrapunowi pierwszej pomocy udzielił miejscowy lekarz, poczem przewieziono go do szpitala w Jaworznie.

Jak skonstatowano, Chrapunow zamieszkały jest w Łodzi, z zawodu jest szewcem, a do samobójstwa pchnął go zły stan finansów, oraz zatarg z żoną.

ZE ŚWIATA.

25 godzin walki o życie
wśród śmiercionośnej mgły.

Dwaj lotnicy amerykańscy, Hugh Herdon i Clyde Pangborn, którzy opuścili Nowy Jork z zamiarem dokonania lotu dokoła świata w sześciu dniach, musieli lądować w miejscowości angielskiej Movlegrove, w hrabstwie Pembrokeshire, przebywszy bez lądowania 3.150 mil w przeciągu 25 godzin.

Przez cały ten czas lotnicy walczyli z bardzo gęstą mgłą, która wreszcie zmusiła ich do lądowania, mimo że zapasy były jeszcze dostateczne.

Jest to w tym roku czwarty przelot nad Atlantykiem.

Pierwsi przelecieli kpt. Otto Hilling i Holger Holriss, w dwa dni później jednooki Indjanin Wiley Post i Harold Gatty, wreszcie w trzecim samolocie lotnicy węgierscy kpt. Enders i por. Magyar, którzy wylądowali o 30 mil od Budapesztu.

Zgon 101-letniej Polki w Chicago

77 dzieci, wnuków i prawników wzięło udział w pogrzebie.

W Chicago zmarła 101-letnia Polka, Ernestyna Kłosowa. Zmarła mimo sędziwego wieku, do ostatniej chwili pracowała i była zupełnie rzeźka. Urodziła się w r. 1830, a w 1880, mając już 50 lat, przybyła do Ameryki i osiedliła się w Chicago w okolicy Fullerton Avenue. Siebie i liczną swą rodzinę utrzymywała z ciężkiej pracy rąk, piorąc i cerując bieliznę sąsiadów i znajomych.

Kosowa przez cały czas swego długiego żywota była nadzwyczaj czynna, pracowita i uczciwa.

Nigdy nie nosiła okularów, a gdy liczyła 100 lat życia, potrafiła jeszcze o własnych siłach wchodzić na drugie piętro.

Zmarła uważana była za najstarszą Polkę w Chicago.

W pogrzebie uczestniczyło: 4 jeszcze żyjące dzieci, 32 wnuków i wnuczek, 39 prawnuków i prawnuczek oraz 2-ch praprawnuków.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 7 sierpnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 Odczyt z Wilna.
15.45 Komunikat Główn. Zw. Straży Poż.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.30 „Kącik artystyczny L. S. G.“
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Pogadanka literacka w języku franc.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt p.t. „Z kraju Basków“.
18.00 Muzyka lekka i taneczna.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Feljeton p.t. „Stary i nowy Neapol“.
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 7 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 119

— Zamilcz! zamilcz! — zawołała Teresa.

Róża pochwyciła ręce matki i przyciskając je do swego serca, mówiła dalej.

— Trzeba znaleźć inny środek. Wyrzec się Renego mogłabym może. Powiedziałabym mu: kocham cię zawsze i nazawsze, ale muszę ocalić tę, która mi droższa nad życie. Ale zaślubić innego... Należeć do innego... Nie, to straszne. Mogę poświęcić się dla ciebie matko i zgodzić na znoszenie mączarni, ale być katem... nigdy!

— Łaski!—mówiła pani Daumont.

— Litości! — wyjąkała Teresa.

— Przebacz mi matko, nie chciałam cię dotknąć, serca ci rozkrwawiać... Lecz tak potwornem wydało mi się to, czego żądacie odemnie. A więc ceną milczenia tej kobiety ma być moje małżeństwo z Anatolem. Ocalę was, ale niech mnie nie zmuszają do zaślubienia go. Pójdę do pani Kouravieff, upadnę jej do nóg i błagać będę...

— Na nic się to przyda.

— Zresztą Gaston Dauberive, jest moim ojcem, a znajduje się u hrabiny. Moje miejsce przy nim. To mój obowiązek. I jego także muszę ocalić. Biedny Rene — dodała głosem, przerywanym łkaniem. — Uczyń to, moja matko, ażeby mnie nie przeklinał. Przysięgnij mu, że go kochałam, że go kocham więcej niż życie moje, że nie jestem ani niestałą, ani wiarołomną, że pomiędzy mną a nim, stanęła fatalność, przeciw której wszelka walka jest bezużyteczną.

— Co chcesz uczynić?—zawołała pani de Lorbac.

— Czuwać przy moim ojcu i starać się zmiękczyć serce hrabiny — odpowiedziała młoda dziewczyna.

— Twój ojciec nauczy cię nas nienawidzieć—rzekła Eugenja.

— A ja nauczę go przebaczyć... Bądź zdrowa moja matko! Idę pracować nad waszem ocaleniem.

I Róża, wstrzymując całą siłą łkania, jakie wyrywały się z jej piersi, wyszła z pokoju.

VI.

Z pałacyku przy ulicy Linne, hrabina Kouravieff pewna już swego zwycięstwa, udała się do siebie i kazała przywołać Jarry'ego.

— Jak się ma warjat? — zapytała tonem oschłym, jaki zawsze przybierała mówiąc do niego, od czasu nieudanego podstawienia Pauliny.

— Dosyć dobrze.

— Spokojny?

— Od ostatniego ataku najzupełniej.

— Czy od tego, który wywołała two ja głupota? Zapewne tak... Ale wróćmy do Gastona Dauberive. Cóż mówi on teraz?

— Nic.

— Jakto nic? Ani słowa?

— Nic oprócz wyrazów oderwanych, które przerywa, zaledwie je zacznie. Marzy ciągle o swojej córce.

— Tem lepiej. Zadowoloną jestem z tego bardzo. Posłuży mi to wybornie, gdyż właśnie odnalazłam jego dziecię, tym razem prawdziwe.

— Ach, pani hrabino, dokazałaś pani sztuki nielada!

— Podziwienie na potem, teraz uprzedź rzeźbiarza, że chce z nim mówić.

Jarry otworzył drzwi. Gaston siedział przy oknie i czytał. Zdawał się być zupełnie spokojnym, a spojrzenie jego mniej błędne.

— Pani hrabina pragnie mnie widzieć — zaczął nieszczęśliwy — niech przyjdzie, wizyta jej będzie mi bardzo przyjemną.

— Dziękuję panu uprzejmie, mój artysto, za te uprzejme wyrazy — odpowiedziała pani Kouravieff, wchodząc i siadając obok Gastona, którego jednocześnie wzięła za rękę.

— Powinszować ci — mówiła dalej. — Zdaje się, że pan już zaczynasz wchodzić w perjod, który poprzedza kompletne wyzdrowienie. Rzeczywiście pan de Lorbac jest sławnym doktorem, dobre wieści, które przynoszę, posuną jeszcze sprawę, tak dobrze przez niego zaczętą.

— Gaston zwrócił na hrabinę oczy, w których się rozżarzył odblask niecierpliwości i oczekiwania.

— Szczęśliwe nowiny?—powtórzył.

— Tak jest.

— Jakie?

— Gotowa jestem ich panu udzielić, pod warunkiem jednak, że będziesz panował nad sobą i że nie będę musiała obawiać się ataku, wywołanego przez radość.

Rzeźbiarz zbladł nagle.

— Atak, o którym pani mówi był dla mnie nauką. Będę spokojnym i panem siebie, widząc przed sobą moją córkę, ponieważ ją zobaczę. Jestem pewny tego. Zobaczę ją wkrótce. Ona jest niedaleko odemnie.

Pani Kouravieff niespokojna spojrzała na obłąkanego.

— Co pan mówisz? — szepnęła.

— Prawdę! Potrzebuję tylko zamknąć oczy, żeby ją zobaczyć, młodą i uśmiechniętą, z zarożowionemi policzkami, powabną, piękną... Zbliża się ku mnie i szepce cicho a czule: „Ojczulku, bądź spokojny i cierpliwy, będę wkrótce przy tobie, a ja jestem jej posłusznym i czekam“.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7·99